

Relacja z trybun: Piątka do zera, trafiła Legia frajera!

PiÅ tek, 4 kwietnia 2025 r. godz. 19:16, źródło: Legionisci.com

Niezbyt często mieliśmy okazję gościć na meczach Legii na Stadionie Śląskim. W ostatnich kilkunastu latach byliśmy tam m.in. na meczu z Polonią Bytom w śnieżnej aurze, a ostatnio gościliśmy na tym obiekcie w lutym zeszłego roku, na ligowym spotkaniu z Ruchem. Wówczas zainteresowanie wyjazdem było olbrzymie, i trzeba było mocno obciąć bilety zainteresowanym, by wybrać 4500 osób, które ostatecznie na mecz mogły pojechać. W przypadku meczu 1/2 finału Pucharu Polski z Ruchem nie mieliśmy do dyspozycji ani tak okazałej puli wejściówek jak przed rokiem, ani nie było z naszej strony aż takiego zainteresowania.

{VIDEOAD}

Zresztą podobnie można powiedzieć o chorzowianach, którzy zaledwie kilka tygodni wcześniej na meczu przyjaźni z Wisłą ustanowili nowy rekord frekwencji na meczu ligowym w Polsce (53 293), a na mecz o finał PP na Narodowym, zainteresowanie z ich strony było prawie dwukrotnie mniejsze. Od strony sportowej także dla Legii był to kolejny mecz o być albo nie być w europucharach w kolejnym sezonie, a biorąc pod uwagę ostatnią dyspozycję piłkarzy Legii, naprawdę można było mieć obawy, czy zdołają ograć pierwszoligowca z Chorzowa. Oczywiście nie to miało wpływ na ostateczną frekwencję.

Mecz w Chorzowie zaplanowany był na dość wczesną porę, bo godzinę 18:00. To sprawiło, że na wyjazd musieliśmy ruszyć ok. 11:30 z dworca Warszawa Gdańska. Do celu podróżowaliśmy pociągiem specjalnym, który miał tylko jeden postój - kilka minut po godzinie 14 w Sosnowcu. Tam dosiedli się nasi bracia z Zagłębia i dalej ruszyliśmy w krótką dalszą podróż do stacji Katowice Załęże. Wysiedliśmy z pociągu na 3,5 godziny przed pierwszym gwizdkiem sędziego. Piękna słoneczna pogoda nieco rozleniwiała. Tymczasem czekał nas, tak jak przed rokiem, 4-kilometrowy spacer w kierunku stadionu. Ostatnim razem brodziliśmy po kostki w błocie, tym razem okoliczności przyrody były zupełnie inne. I sam przemarsz był bardziej sprawny (trwał poniżej 55 minut, podczas gdy ostatnio policja spowalniała nas na tyle, że szliśmy 75 min.). W spokoju przemierzaliśmy kilka lokalnych ulic (m.in. Bracką), by dojść do wielkiego parku, którym, wzdłuż kolejki linowej maszerowaliśmy do celu.

Pod stadionem zameldowaliśmy się wciąż ze sporym zapasem czasowym i musieliśmy czekać dość długo na otwarcie bram. Wpuszczanie rozpoczęło się dopiero o 16:30, czyli na półtorej godziny przed meczem. Choć kontrola była drobiazgową, to trzeba przyznać, że sprawna i dzięki temu cała nasza grupa już po ok. 45 minutach od otwarcia bram była na trybunach. Abyśmy nie widzieli zbyt wiele, ponownie dźwig znany ze stadionu przy Cichej, ustawiony został centralnie przed naszym sektorem, jakby nie dało się go ustawić po drugiej stronie stadionu, gdzie trybuna za bramką była zupełnie wyłączona z użytku. Ostatecznie na wyjeździe stało się nas 1261 osób, w tym Zagłębie Sosnowiec (225). W sektorze wywieszone zostały dwie dłuższe flagi - "Legia Warszawa" (z orłem i syrenką) oraz "Legia & Zagłębie".

Chorzowianie wystawili młyn na trybunie prostej po naszej lewej stronie. Fani Ruchu wywiesili transparenty "18.05.1920 Święty Jan Paweł II Pamiętajmy 02.04.2005" oraz "Obudź się Polsko, bo będzie za późno. STOP przyjmowaniu imigrantów". Przebiła się trochę koszulek RTS-u, były po ich stronie także inne zgody, ale widać było, że sporo osób z "rodziny WRWEP" wybrało mecz Wisły Kraków o Superpuchar Polski na stadionie Narodowym w Warszawie (ten rozgrywany był tego samego dnia o 21:00). Oczywiście już przed meczem, a także w jego trakcie, nie brakowało obustronnej wymiany "uprzejmości". Hanysów przywitaliśmy okrzykiem "Pierd... cię chorzowski psie". Później były również bluzgi na Widzew i Wisłę. A pod adresem nowego koalicjanta tej szajki, zaintonowaliśmy - "Pogoń to faja, co Ruchowi liże jaja AUUU". Kiedy miejscowi przed meczem ryknęli "Ruch, Ruch, HKS!", natychmiast odpowiedzieliśmy - "Ruch, Ruch, chorzowskie psy!". Z kolei mobilizując piłkarzy do walki na całego o awans do finału, niosło się z

naszego sektora "Zero litości, połamcie tym k... kości!". Warto zauważyć, że przez cały mecz nad stadionem krążył policyjny helikopter - jakby naprawdę nie było na co wydawać pieniędzy podatników...

Fani Ruchu oprawę zaprezentowali w 10. minucie gry. Składały się na nią transparent "Odważ się robić wielkie rzeczy", malowana, wycinana sektorówka (marnej jakości) przedstawiająca piłkarzy podnoszących trofeum. Całość zaś uzupełniły białe i niebieskie kartoniki, a także świece dymne i race w barwach klubowych. Abstrahując już od wykonania, na pewno w pełnym słońcu prezentacja nie wyglądała tak efektownie, jak mogłaby prezentowana nieco później. Ale najwyraźniej "Niebiescy" wyczuwali, że pokazywanie jej w drugiej połowie, przy niekorzystnym wyniku, może mijać się z celem. I zdążyli pokazać ją jeszcze przy skromnym 0-1.

{YOUTUBE=70Ck5bnl1ZI}

Szybko strzelony gol ucieszył wszystkich zebranych w naszym sektorze. Kiedy 20 minut później nasi piłkarzy strzelili drugiego gola, czuliśmy się już jedną nogą w finale. I zaraz po tym trafieniu, w 30. minucie ruszyliśmy z pieśnią "Gdybym jeszcze raz...". Choć sektor w Chorzowie nie jest łatwy do prowadzenia dopingu, ze względu na fakt, że trybuna jest bardzo szeroka, Kamil radził sobie z tym jak należy. I przez całe spotkanie nasz śpiew niósł się po stadionie aż miło. Tym bardziej, że miejscowi z każdą kolejną traconą bramką, tracili werwę.

Kiedy 10 minut po przerwie legioniści strzelili trzeciego gola, zaraz zakończyliśmy naszą pieśń "Legia gol allez allez", i zaczęliśmy skandować pod adresem chorzowian: "Trójka do zera, trafiła Legia frajera", a także "Zbierać te szmaty i wypier... do chaty!". Dopiero okrzyk "Hej k..., coście tak cicho?!" sprawił, że Ruch przebudził się. Wraz ryknęli głośno jedną ze swoich pieśni naprawdę konkretnie i... chyba mając mało inwencji twórczej również odpowiedzieli "Coście tak cicho?", co wywołało w naszych szeregach salwę śmiechu. Jeszcze kilka minut zdołali trzymać jako taki poziom, aż w końcu znów wrócili do swojej zamuły. A trybuny zaczęli opuszczać kolejni "fanatycy". "Nasza Legia najlepiej ruchu Rucha" - skandowali legioniści w ich kierunku.

Sytuacja na murawie wprawiała nas w doskonały nastrój. Już dawno legioniści nie strzelali tylu bramek, nie licząc meczów z walijskimi amatorami z początku sezonu. Po czwartej i później piątej bramce, kolejki do wyjść z chorzowskich sektorów były coraz większe. My zaś ostatnich 10 minut bawiliśmy się doskonale, dopingując bez koszulek. Po piątej bramce zaintonowaliśmy "Piątka do zera, trafiła Legia frajera", a następnie ruszyliśmy z pieśnią "Puchar jest nasz lalalalalala".

Jako że siedzieliśmy na górnej kondygnacji trybuny za bramką na Śląskim stadionie, po meczu świętowanie z piłkarzami odbywało się na znaczną odległość. Skandowaliśmy pod ich adresem "Walczyć, trenować, Warszawa musi panować". Mamy bowiem nadzieję, że drugiego maja wywalczą trofeum na Stadionie Narodowym. Niepocieszeni kibice Ruchu, którzy w majówkę również będą mieli okazję udać się na Narodowy, by wspierać swoich nowych przyjaciół ze Szczecina, skandowali w stronę swoich graczy - "Chorzów grać, k... mać!". Odnosząc się głównie do ostatnich wyników ligowych, które sprawiają, że Ruchowi powrót do ekstraklasy raczej nie grozi.

Po meczu ponad godzinę czekaliśmy na wyjście ze stadionu, później kolejnych 20 minut na wyruszenie w stronę katowickiej stacji kolejowej. Tak jak przed rokiem wracaliśmy inną trasą - nie przez park, a główną ulicą, wzdłuż linii tramwajowej. Około godziny 22:00, wyruszyliśmy w kierunku Warszawy, z krótkim postojem w Sosnowcu, gdzie pożegnaliśmy naszych braci. Z którymi spotkamy się znów już w sobotę, przy okazji meczu sosnowiczian z Olimpią Elbląg. Do domów wróciliśmy po drugiej nad ranem.

Niestety w najbliższą niedzielę nie będzie nam dane jechać do Zabrza na mecz z Górnikiem, bowiem na stadionie KSG cały czas zamknięty jest sektor gości - klatka ma zostać otwarta wraz z czwartą trybuną dopiero w rundzie jesiennej (i to też niekoniecznie od początku sezonu). Za tydzień z kolei czeka nas domowe, pierwsze spotkanie 1/4 finału Ligi Konferencji z Chelsea. Niestety, jak

ostatnio z Aston Villą, Anglicy robią nam problemy z ilością wejściówek na mecz wyjazdowy. Z kolei na spotkanie przy Ł3 wejściówki rozeszły się w przedsprzedaży. Wiadomo też, że termin meczu finałowego PP - ustalony przez PZPN na drugiego maja - może jeszcze ulec zmianie (na 14 maja), w przypadku wyeliminowania ekipy ze Stamford Bridge przez naszych graczy.

Frekwencja: 25 496

Kibiców gości: 1261

Flagi gości: 2

Autor: Bodziach